

Janusz Goćkowski (Pułtusk)

Polskie elity polityczne w oglądzie i obrazowaniu Stanisława Wyspiańskiego

„LEAR
Czy nazywasz mnie błaznem chłopcze?
BŁAZEN
Wszystkie godności rozdałeś, a ta przyszła z tobą w świat.[...]
LEAR[...]
Kto z was powiedzieć może mi, kim jestem?
BŁAZEN
Cieniem Leara.”

William Shakespeare: *Król Lear (akt I, scena IV)*
(tłum. M. Słomczyński)

1. Polityczność dramatów Stanisława Wyspiańskiego

W wypowiedziach będących integralnymi częściami (o różnym znaczeniu w intersubiektywnościach życia polskiego) polskiego myślenia o problemach człowieka, społeczeństwa i kultury, stałe i ważne miejsce zajmują szczególnego rodzaju składniki „świata trzeciego”¹. Są nimi dzieła literackie². Do polskiej

¹ Zob. K. R. Popper: *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 2002, s. 138–230.

² Zob. R. Ingarden: *O dziele literackim*. Warszawa 1960, s. 23–44, 281–326; zob. R. Ingarden: *O poznaniu dzieła literackiego*. Warszawa 1976, s. 40–65.

sztuki literackiej odnieść wypada słowa: „Dlaczego kultury narodowe zawdzięczają swój rozwój głównie twórcom literatury pięknej? By odpowiedzieć rzetelnie na to pytanie, musielibyśmy wyjaśnić właściwe wszystkim ludziom [...] zamiłowanie do epiki, legend, beletrystyki, poezji lirycznej, dramatu [...] Znaczącym rysem ról społecznych świeckich ludzi pióra [...] jako inicjatorów i twórców kultury narodowej jest fakt, że posiadali oni dużo swobody innowacyjnej”³.

Znaczną część tych dzieł uznać można zasadnie za wypowiedzi polityczne. Są one bowiem zajęciem stanowiska w sprawach tego, co polityczne. Tak jest: w *Horsztyńskim* i *Fantazym*, w *Romansie Teresy Hennert* i *Przedwiośniu*. Tak jest również w *Pożegnaniu jesieni* i *Szewcach*, w *Trans-Atlantyku* i *Pornografii*. I także: w *Policji* i *Ambasadorze*, *Powrocie z Carskiego Siola* i *Dwu głowach ptaka*.

Dzieje wypowiedzania się w dziełach sztuki literackiej o tym, co polityczne są „historią długiego trwania”⁴ w dziejach polskiej refleksji na temat państwa jako formy urzędowania/kształtowania życia międzyludzkiego: od piśmiennictwa renesansowego do naszej teraźniejszości. Zaczyna się Jana Kochanowskiego *Odprawą posłów greckich*. W dzisiejszych czasach świadectwem są zaś wiersze Zbigniewa Herberta o Panu Cogito, a wcześniej trzy powieści Józefa Mackiewicza o obecności bolszewizmu w losach polskich (*Lewa wolna*, *Droga donikąd*, *Nie trzeba głośno mówić*). Zaznaczyć wypada, że w dziejach polskiej literackiej wypowiedzi o tym, co polityczne, zawierają trwałą i silną obecność *krytyki społecznej*. Wypowiedzi tego nurtu są tymi, które przedstawiają czytelnikowi (w tym historykowi idei socjopolitycznych i historykowi nauki o polityce): Krytykę polskich elit politycznych za niedostatek kompetencji merytorycznych i brak należytej służby dla narodu polskich.

Wskazują na stany patologii życia publicznego jako problemy społeczne, których rozwiązywanie jest bezwzględną powinnością wyznaczoną ethosem patriotycznym.

Rozpatrują warianty alternatywne w koncipowaniu i realizowaniu planów wyznaczonych dążeniami do zadośćuczynienia interesom i aspiracjom narodu polskiego.

Przedstawiają błędy polityczne jako przypadków składających się na długotrwałą tradycję wyborów niewłaściwych i odrzuceń wyborów najprawdopodobniej właściwych, gdy chodzi o decyzje w sytuacjach nakazujących przemyślność i zaradność w dobieraniu metod i instrumentów.

Ujawniają trwałą obojętność na dobro narodu i rację stanu jego państwa ze strony licznych rzesz oświeconych obywateli polskich, a w tym też polskiej „arystokracji umysłowej”⁵.

³ F. Znaniecki: *Współczesne narody*, tłum. Z. Dulczewski. Warszawa 1990, s. 47.

⁴ Zob. F. Braudel: *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*. W: *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek. Warszawa 1971, s. 46–89.

⁵ Zob. F. Znaniecki: *Upadek cywilizacji zachodniej*. W: *Pisma filozoficzne*, t. 2. Warszawa 1991, s. 946–953.

Charakteryzują silną skłonność znacznej części polskiej „arystokracji umysłowej”, a zwłaszcza sporego odłamu elity politycznej do mentalnego konformizmu wobec rozmaitych doktryn zagranicznych, czyli zapoznawania powinności prezentowania „polskiego głosu” na rynku idei politycznych.

Co tyczy się zaś dramatopisarstwa Stanisława Wyspiańskiego, to nazwać je można godnym uwagi politologa, socjologa i psychologa społecznego przyczynkiem do dyskusji o narodzie polskim i elitach polskich w sytuacjach testujących⁶ moralność i mądrość oraz przemyślność i zaradność tych, którzy muszą wówczas znaleźć formułę i regułę postępowania rozwiązujących problem podstawowy. Autor *Akropolis* zasługuje bezsprzecznie na miejsce w historii rozważań (polskich i europejskich) o elitach politycznych – rozmyślań o ludziach, którzy z racji swych ról i statusów obligowani są do spełnienia funkcji „arystokracji umysłowej” – odegrania ról „przodowników kulturalnych”⁷ w dziejach narodu jako wspólnoty uporządkowanej i chronionej przez swoje suwerenne państwo. Zawarty w jego utworach dramatycznych, które dotyczą zdarzeń z przeszłości i współczesności polskiej na przełomie, obraz elit politycznych zaliczyć wypada do literackiego „relacjonowania”⁸ obrazowania wywodzącego się z łączenia idei nowoczesnego ukonstytuowania się narodu z ideą identyfikowania problemów społecznych, które wymagają rozwiązania gwoi tożsamości i żywotności narodu. Fakty, do których nawiązują owe utwory, „dają do myślenia” (w znacznej mierze dzięki interpretującym kompozycjom dramatopisarza). Fikcje, które komponuje, są fantazjami gwoi edukacji politycznej Polaków. Przede wszystkim jednak są one poważnym głosem w dyskusji o elitach polskich w dziejach narodu polskiego jako wspólnoty politycznej.

O czym mowa w owych dramatach? Dotyczą one: Istotnych wad elity władzy suwerennego państwa polskiego, czyli niedostatków kompetencji tych, którzy są obsada pulpitu sterowniczego w czasach polskiej podmiotowości politycznej.

Kondycji duchowej narodu z zagrabioną ojczyzną, czyli wspólnoty tych, których pozbawiono życia w niepodległości – którym odjęto własne, suwerenne państwo. Polacy (o nich to mowa w dramatach rozpatrywanych w naszym artykule) ukazani są jako ci, którzy obowiązani są udzielić stosownej „odpowiedzi” na „wyzwanie”⁹, czyli ci, którzy poddani są testowi chęci i umiejętności „wybicia się na niepodległość”. Jest to test dotyczący charakteru i inteligencji ludzi pewnego rodzaju wspólnoty cywilizowanej. Dramaty owe ukazują problemy narodu, do którego zasadnie odnieść można słowa:

„Społeczność w trakcie swego życia staje [...] wobec bardzo wielu problemów, które każdy jej członek musi, najlepiej jak tylko potrafi, rozwiązać we wła-

⁶ Zob. J. Goćkowski: *Ethos nauki i role uczonych*. Kraków 1996, s. 178–202.

⁷ Zob. F. Znaniecki: *Upadek cywilizacji zachodniej*. Miejsce druku i strony jak w przypisie 5.

⁸ Zob. K. Mannheim: *Socjologia wiedzy*. W: *Problemy socjologii wiedzy*, tłum. U. Niklas. Warszawa 1985, s. 355–394.

⁹ Zob. A. J. Toynbee: *Stadium historii*, tłum. J. Marzęcki. Warszawa 2000, s. 19–155.

snym zakresie. Powstanie każdego problemu jest wyzwaniem do przejścia jakiejś ogniowej próby, i poprzez tę serię prób członkowie społeczności stopniowo zaczynają się od siebie różnić. Absolutnie nie sposób uchwycić znaczenia zachowań jakiegoś poszczególnego członka społeczności poddanego określonej próbie bez uwzględnienia podobnych czy niepodobnych zachowań jego współtowarzyszy i bez postrzegania kolejnych prób jako serii wydarzeń w życiu całej społeczności”¹⁰.

Kompetencji merytorycznej elity politycznej czasu Polaków bez Polski, czyli kręgu osób, dla których obmyślanie projektów/planów skutecznej gry o „wybicie się na niepodległość” powinno być „zawodem i powołaniem”¹¹.

Łatwości, z jaką w polskim życiu międzyludzkiem grasują demagodzy i szarlatani oraz jak łatwo uczestnicy tego życia ulegają złudom „myślenia życzeniowego”, czyli niskiego stopnia i zasięgu tego, co w byłoby „zorganizowanym sceptycyzmem”¹² w odniesieniu do idei i praktyk sfery życia politycznego.

Rozpowszechnienia się w polskim życiu politycznym: a) zastępowania deklaracjami i gestami, które „zaczarowują” świadomość społeczną, działań planowych i metodycznych – wyznaczonych strategią gier politycznych; b) improwizowania działań politycznych, czyli zapoznawania obowiązku łączenia socjotechniki z logistyką.

Twórczość dramatopisarska autora *Legendy* może być uznana (materiałem dowodowym są właśnie wybrane do analizy i interpretacji utwory) za typową dla tradycji krytyki elit politycznych w dziejach polskiej sztuki literackiej. Stanisław Wyspiański jest, w wielu sprawach, bezsprzecznie kontynuatorem krytycyzmu zawartego w dramatopisarstwie Juliusza Słowackiego. Szkopuł w tym, że (jak dotychczas) nie ma kontynuatorów: godnych siebie i odpowiednich dla niego swym punktem widzenia.

Przedmiotem analizy i interpretacji czynimy osiem dramatów. Zaczynamy przedstawieniem tez założycielskich w relacjonowaniu charakteru polskich elit politycznych w owych dramatach:

Teza pierwsza: Wyspiański ukazuje niedostateczną kompetencję merytoryczną, ludzi rządzących czy starających się być rządzącymi, w sytuacjach wymagających znawstwa w definiowaniu sytuacji politycznych oraz podejmowaniu decyzji dotyczących działań z zakresu inżynierii polityki.

Teza druga: Wyspiański skomponował (faktycznie – z pewnością, intencjonalnie – prawdopodobnie) komedie o ludziach, którym brak odpowiednich walorów charakteru i intelektu do odgrywania ról, które przypadły/powierzono albo do których odgrywania aspirują.

¹⁰ *Ibidem*, s. 21.

¹¹ Zob. M. Weber: *Polityka jako zawód i powołanie*, tłum. A. Kopacki. Warszawa 1998, s. 55–110.

¹² Zob. R. K. Merton: *Nauka a demokratyczny ład społeczny*. W: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska. Warszawa 2002, s. 590–591.

Teza trzecia: Wyspiański ukazuje, że polscy ludzie polityki są „niedo...” (znacznie poniżej standardów aktorstwa wymaganego/nieodzownego) przez konfrontowanie ich ambicji i aspiracji (*rezylua*) z ich gestami i deklamacjami pomyslanymi jako automarketing ludzi chcących być uznanymi za nadających się na mostek kapitański nawy państwowej (*derywacje*)¹³.

Teza czwarta: Wyspiański, ukazuje dzieje polityczne Polski jako dzieje elit, które są „niedo...” w sposób pozwalający mówić o „obrazkach z wystawy” karykatury politycznej, która jest wystawą realistycznej narracji o tym, co Polacy najchętniej przetwarzają w legendy albo kolektywną amnezją usuwają poza świadomość narodową.

Teza piąta: Wyspiański, ukazuje dzieje życia polskiego jako dzieje „wyzwań”, na które elity polityczne nie umieją poprawnie reagować przez obmyślanie i udzielanie stosownych „odpowiedzi”.

Teza szósta: Wyspiański, stwierdza, że ludzie polityki polskiej grzeszą wobec narodu: a) prywatą lub fakcyjnością (nie stać ich duchowo na konsekwentną solidarność w „intencjonalnym współdziałaniu”¹⁴ na rzecz żywotnych narodowych interesów i podstawowych narodowych aspiracji); b) amatorszczyzną i indolencją (nie stać ich na dobre projekty-koncepty ani na dobre plany operacyjne strategiczne i taktyczne); c) deklamatorstwem i pychą (próbują wmówić innym swoją wielkość, którą wywodzą z „najgłębszych przekonań” o swym znanstwie i posłannictwie, swej mądrości i udatności).

W tym tekście interesują nas te poglądy Stanisława Wyspiańskiego, które naważać można krytyką społeczną elit politycznych. Są to poglądy opiniującego i postulującego. Nie są to raporty diagnosty wydarzeń socjologii historycznej. To, że autor *Meleagera* przedstawia postaci i zdarzenia mające związek z realiami polskiego życia politycznego, nie czyni z owych dramatów narracji socjologicznych czy politologicznych ukazujących rzeczywiste sytuacje i rzeczywistych aktorów z dziejów polskiego życia politycznego. *Faraon* nie jest studium politologicznym o starożytnym Egipcie, ale kompozycją modelową konfliktu elity uzbrojonej w tradycję wiedzy i umiejętności potrzebnych decydom politycznym z kręgiem rzeczników i szermierzy wielkiej reformy ustroju na zasadzie improwizacji silnie zdeterminowanych. *Ozimina* nie jest studium politologicznym o postawach w klasie wyższej i średniej wobec wojny rosyjsko-japońskiej, ale kompozycją modelową łączenia „rozpadu wartości”¹⁵ w sferach, które powinny dawać przykład wierności tradycji europejskiej i normom ethosu patriotycznego. *Róża* nie jest studium politologicznym o walce akcji socjalistów-patriotów z caratem, ale kompozycją

¹³ Zob. V. Pareto: *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, tłum. M. Rozpędowska. Warszawa 1994, s. 164–349.

¹⁴ Zob. F. Znaniecki: *Social Organization and Social Institutions*. W: *Twentieth Century Sociology*. New York 1945, s. 172–217. Red. G. Gurvitch, W. Moore.

¹⁵ Zob. H. Broch: *Rozpad wartości*. W: *Lunatycy. Część trzecia: 1918 Hugenuau, czyli rzeczowość*. Tekst we fragmentach od s. 465–854, tłum. S. Błaut. Wrocław 1997.

modelową wyobcowania „człowieka zbuntowanego”¹⁶ ze środowiska kolaborujących z zaborcami, które to środowisko uznaje władanie zaborcze za stan, do którego wypada dostosić się. Wartość poznawcza owych, ośmiu dramatów zawiera się w serii literackich kompozycji modelowych¹⁷, ukazujących pewnego typu aktorów teatru życia politycznego w pewnego typu sytuacjach dramaturgii tego życia. Jest to twórczość korespondująca z socjologami i teoretykami budującymi modele teoretyczne, a nie twórczość ważna w rozeznawaniu konkretnych wydarzeń i ludzi, którzy w nich odgrywają swe role aktorów teatru polityki.

2. Waśń po smucie, wyrosła z zadufania i zapamiętania

To, co dzieje się w dramatach o konflikcie króla Bolesława II z ordynariuszem krakowskim – Stanisławem, datuje autor na rok 1079. Rzecz dzieje się w Krakowie: „w dworcu Bolesławowym na Wawelu” i „na Skałce”. Dyptyk jest czarną komedią polityczną. Wojska polskie wróciły z wojny z Rusią Kijowską. W ówczesnej sytuacji dla polskiej nawy państwowej ważne jest to, że dzieje się to w czasie gry Grzegorza VII z Henrykiem IV o *dominium mundi* oraz w czasie po niedawnej smucie, którą z trudem zakończono wprowadzeniem Kazimierza I na tron książęcy. W interesie monarchii polskiej było pomniejszenie mocy i wpływów cesarstwa oraz sukces polityczny Grzegorza VII i papieży płynących Grzegorzowym kursem. Potrzeba było wówczas konsolidacji sił społecznych opowiadających się na rzecz zjednoczonej, po łacińsku chrześcijańskiej Polski: silnej, bezpiecznej, propapieskiej. W dyptyku mamy czterech graczy. Są nimi: zadufany i uparty król, zadufany i uparty biskup; szykujący zdradziecką zмовę gwoli przewrotu dającego mu koronę brat króla i „piastun na dworze Bolesława”, chcący stać się reżyserem teatru spraw politycznych. Królowi brak dyspozycji i kwalifikacji potrzebnych decydentowi-suwerenowi. Biskup zapoznaje wymogi racji stanu monarchii polskiej i racji stanu Kościoła, którym kieruje papież. Włodzisław, brat króla, to wichrzyciel i zdrajca. Sieciech, ambitny wielmoża – magnat, chce rządzić, znajdując się stale obok monarchy malowanego, jakim byłby Włodzisław, któremu to księciu zależy na tytule sternika, ale nie na pracy przy sterze, na której się nie zna. Jest to sytuacja komediowa. Bieg zdarzeń świadczy, że to czarna komedia. Włodzisław i Sieciech są wszakże aktorami drugoplanowymi. Ich zachowania ukazują jednak ostrość konfliktu politycznego: zagrożenie nawy państwowej przy braku kompetencji merytorycznej króla i biskupa¹⁸.

¹⁶ Zob. A. Camus: *Człowiek zbuntowany*, tłum., J. Guze. Kraków 1991.

¹⁷ Zob. J. Goćkowski: *Moralne i instrumentalne problemy władzy w dziełach literackich*. W: „LITTERARIA” I, Wrocław 1969, s. 153–238.

¹⁸ *Bolesław Śmiały i Skałka* można zasadnie nazwać czarną komedią w dwóch częściach. Autor, gwoli asekuracji, pisze w *Argumentum* do *Bolesława Śmiałego*:

„To nie byli ludzie mali –
nie o głupstwa walczyli –

Treścią właściwą dyptyku jest konflikt ambicji dwóch „zadufków”: króla i biskupa. Wykładają swe racje:

„KRÓL

Słysz mnie, biskupie, pókim ja jest władzy,
to nie ty będziesz przewodził nad ludem.

Jam jest, co sochą zwałam ziem pokłady,
i niech się inszy tym nie kwapi trudem.

BISKUP

Prawda jest moja! – Ze mną szukasz zwady.

KRÓL

Jakom zasądził, tak mocą przewiodę.

BISKUP

Prawo mieczowe – pokalasz się brudem.

KRÓL

Mój sąd! – Toporem wymieję zagrodę.

BISKUP

Na palenisku legniesz różga krwawa. [...]

To będzie, królu, z nami na krew sprawa.

KRÓL

Na krew! – a pirwy ty i to odprawa! [...]

BISKUP

Sęp

KRÓL

Król!!

BISKUP

A w rękach ci się zmija garnie.

KRÓL

Czelny – jęzorem nie pluniesz bezkarnie

BISKUP

Stawam tu mocen, pasterz mej owczarnie.

KRÓL

Moc moja z nieba, a twoja służebna!

BISKUP

Nie przetom, bym się uląkł gróźb, męczarnie. [...]

A moja moc wróci podniebna,

Walczyły dwa duchy, o rzeczy wielkie.

We wielkie zaszyli zbrodnie i wielkich czynów zamierzili. S. Wyspiański: *Dzieła zebrane*. Tom 6. Kraków 1962, s. 112–113. Niemniej teksty obu sztuk upoważniają do twierdzenia: czarna komedia o waśni po smucie, wyrosłej z zadufania i zapamiętania. Ważne są tu: a) frazeologia i argumentacja; b) przedmiot sporu; c) sytuacja, w której spór ma miejsce; d) skoncentrowanie się na sporze z pominięciem spraw kluczowych: konfliktu z cesarstwem i stabilności suwerennego państwa polskiego.

aż cię skrzydłem uderzy po czole,
 że hełm twój zrzuci w proch pióra sokole.

KRÓL

Czyście to groźba w słowach się wyznawa.

BISKUP

Groźba i wola – wasza odprawa [...]

KRÓL

Wyrzekłeś! Sędzia Bóg, dziś stań się wola.

BISKUP

Częstokół za mną Luda zwarty stawa. [...]

KRÓL

Tu was zarąbię – Prze Bóg![...]

Każę was trupy wywlec na powrozach. [...]

Runę w grozach.[...]

BISKUP

Przyszedłem zwolnić, jeśli król nie zwoli.

KRÓL

Chcesz pobrać?!

BISKUP

Mocą!

KRÓL

Podstępem!?

BISKUP

Przebojem!

Bóg nas przysęła...

KRÓL

Fałszywce!

BISKUP

Z pokojem.

KRÓL

Precz!"¹⁹

Król trwa w uporze – zdecydowany uczynić, co postanowił. Uznał, że ustąpienie biskupowi ograniczy jego suwerenność, umniejszy jego „autorytet deontyczny”²⁰ decydenta generalnego. Uparty jest też biskup – ordynariusz krakowski. Przekonany, że ma prawo pouczać króla i kierować jego poczynaniami w sprawach, które uzna za należące do sfery supremacyjnych kompetencji Kościoła. Zważywszy nieustępliwość króla (trawionego przez kompleks zagrożonego autorytetu), oscyluje pomiędzy dwiema wersjami zaświadczenia o swym zna-

¹⁹ S. Wyspiański: *Bolesław Śmiały*. W: *Dzieła zebrane*. Tom 6. Kraków 1962, s. 26–32.

²⁰ Zob. J. M. Bocheński: *Co to jest autorytet?* W: *Logika i filozofia*, tłum. J. Parys Warszawa 1993, s. 195–239, 266–324.

czeniu: przez skłonienie króla do ugięcia się przed nim – reprezentantem kościelnego autorytetu supremacyjnego albo przez wejście do panteonu męczenników – świętych, czczonych za swą pryncypialność w strzeżeniu uprawnień Kościoła. Dopełnieniem rozmowy biskupa z królem jest rozmowa biskupa ze Śmiercią:

„ŚMIERĆ

Otom jest prawdy twojej stróż. [...]

Wyzwałeś Boga, wieszcz i wróż. [...]

BISKUP [...]

Otom jest sędzia ludzkich win. [...]

Dla Prawdy jeno wiecznej stoję.

ŚMIERĆ

Jeden jest prawdy wieczny bieg:

że nie masz życia, krom przez grzech;

jeden jest żywym wieczny los;

wzajemnych zbrodni ważyć cios. [...]

BISKUP

Z piekielnych do mnie idziesz dróg.

ŚMIERĆ

Piekła i Niebios jeden Bóg.

Nad życia moc moc śmierci mam;

idę, by prawdzie zadać kłam. [...]

BISKUP

Co mam czynić –?

ŚMIERĆ

Przyjąć miecz.

BISKUP

Z czyjej ręki kaźń i ból?

ŚMIERĆ

Boży miecz i Boży król.

Prawda twoja prawdzie kłam.

BISKUP

Ważę Sąd

ŚMIERĆ

Bóg sądzi sam. [...]

BISKUP

Słowo moje zbawi lud?

ŚMIERĆ

Bóg przez ciebie spełni cud.”²¹

Rozmowa biskupa ze Śmiercią jest dialogiem wewnętrznym. Ordynariuszowi krakowskiemu służy do utrzymania się w przekonaniu o racjonalności podję-

²¹ S. Wyspiański: *Skalka*. W: *Dzieła zebrane*. Tom 6. Kraków 1962, s. 277–280.

tej decyzji – racjonalności wyboru dążenia do uzyskania ważności nieziemskiej i ziemskiej zarazem.

Dlaczego nazywamy dyptyk czarną komedią? Dwaj antagoniści uparci są jak Cześnik i Rejent. Bohaterom *Zemsty* nie brakło wszakże rozsądku w definiowaniu sytuacji i podejmowaniu decyzji. Z dyptykiem komediowym mamy do czynienia, jeśli zważyć to, co prawnicy nazywają przedmiotem sporu. Król ze swymi wojownikami, wraca z wyprawy kijowskiej. Za swój najpierwszy obowiązek uznaje surowe ukaranie żon rycerzy, które podczas pobytu mężów na wojnie prowadziły się inaczej niż żona rycerza z Bergmanowej *Siódmej pieczęci*. Król zaś z owej wyprawy przywiózł sobie Krasawicę, którą uzuchwalił tak, że królowa poczuła się podwójnie upokorzona: jako kobieta i jako pani wawelska. Biskup, sprzeciwia się temu karaniu i ze sprawy obyczajowej czyni konflikt autorytetu kościelnego i autorytetu politycznego. Dzieje się to w czasie, gdy państwu polskiemu potrzebna jest kontynuacja stabilności. Jednym z jej warunków koniecznych jest „intencjonalne współdziałanie” elity politycznej. Tymczasem biskup, zamiast współdziałać z królem przeciw wicherzeniu Włodzisława, przeciwko destrukcyjnym ambicjom i intrygom Sieciecha, a nade wszystko przeciwko cesarskiej „ekspansji destrukcyjnej”²² – zagrażającej państwu polskiemu od Mieszka I. Rozsądek nakazuje zająć się kondycją monarchii, stabilnością dynastii, ugruntowaniem suwerenności polskiej. Tymczasem, zamiast studiować mapę polityczną ówczesnej (formującej się) Europy, dwaj kłótnicy (król i biskup) wiodą zaciekły spór o sprawy bez istotnego znaczenia politycznego. Racja stanu jest wartością najwyższą dla autentycznej elity politycznej: łączącej poczucie odpowiedzialności za swą działalność ze znajomością reguł inżynierii polityki. Król i biskup deklamują. Sprawy polskiej nawy państwowej zapoznają i zaniedbują. Testem kwalifikacji politycznych (król i biskup są politykami przez swe role społeczne w ówczesnym świecie teatrze życia publicznego) jest to, czym się polityk zajmuje: jaka jest jego hierarchia wartości przełożona na program kolejności załatwiania spraw., zwłaszcza w trudnej sytuacji państwa.

3. „Warszawa jedna Twojej mocy się urąga, podnosi na Cię rękę i koronę ściąga”

Reduta Ordon to wiersz o końcu insurekcji listopadowej. Mowa o bronionych obrzeżach Warszawy. Wyspiański, w zakończeniu trzeciej części tryptyku scenicznego (*Noc Listopadowa, Warszawianka, Lelewel*), ukazuje taką oto scenę:

„LELEWEL (*po chwili*)

Był już ktoś, co się na mnie targnął – Zwał się Dyktator i upadł. [...]

²² Zob. F. Znaniński: *Siły społeczne w walce o Pomorze*. W: *Współczesne narody*. Warszawa 1990, s. 359–404.

Ja wiem wszystkie tajnie
serc,
ja wskroś dusze odgaduję, nimi władnę. [...]
Kiedy naród w sobie się szamoce,
gdy nad narodem ciemne rozwlekły się noce,
budzi się prorok–duch – co go powiedzie.
Ten, sam się zapłonie, jako słup ognisty,
I będzie przed szeregiem zwartym szedł na przedzie!
Temu Bóg odda dusz jedynowładztwo! [...]
Biesiada dusz!
Poznajesz waść to duszne bractwo – [...]
Jest wyższa Wola, Siła, co obala męże,
a nowe wskrzesza. Wstaną i świetne pawęże
wniosą na blank, odkędy blask zabłyśnie nowy.
Czas będzie – przyjsć ma On – wróż piorunowy,
co w nas odrodzi czystość serc – precz do trumny!
W walkach się naród skrzepi; nadto dumny –
przeleje strugi krwi... krew się oczyści! [...]
Jest Przeznaczenie, które nami rządzi... Aż się ziści
Tajnych wyroków czas... jest tajemnica,
która te właśnie nasze i obłądy
stłumi...
Jest czyn,
który umysły roztargnione zwiąże,
co najbardziej zważy na wydarzeń szali... [...]
pan jeszcze nie rozumie...
... dokąd w słowach dążę? [...]
(cisza zupełna, słyhać bardzo oddalone armatnie strzały)
Już to – ...już...
... oto słowa!!!
(Słyhać wciąż bardzo dalekie strzały).
DEMBIŃSKI
(w przerażeniu)
... Armaty Moskali!!!²³

Wyspiański w tryptyku *Noc Listopadowa, Warszawianka, Lelewel* ukazuje to, co groteskowe w dramacie politycznym. Powstanie, zaczęte w nocy z 29 na 30 listopada 1830, nadaje się do rozpatrywania w aspekcie komediowym. Jest to powstanie, które: a) nie musiało i właściwie to nie powinno wówczas wybuchnąć; b) upadło, acz miało poważne szanse być powstaniem zwycięskim, choć wygranie tej gry było niezmiernie trudne; c) wszczęte bez ważnego powodu

²³ S. Wyspiański: *Lelewel*. W: *Dziela zebrane*. Tom 3. Kraków 1958, s. 87–89.

i stosownego przygotowania; d) było nieudolnie prowadzone, bez obmyślonego planu politycznego i planu militarnego; e) miał elitę (polityczną i militarną) w znacznej mierze dającą świadectwa obawy przed zdecydowaniem w walce z wrogiem i zdecydowaniem w rozwiązywaniu kwestii społecznej; f) było prowadzone bez odpowiedniej akcji dyplomatycznej i bez odpowiedniej formuły socjopolitycznej adresowanej do Polski i Litwy, do Rosji i do elit politycznych okcydentalnej Europy.

Na szczególną uwagę rozpatrujących to, co komediowe w dramatach życia politycznego, zasługuje ciągłość kontrapunktu: wymogi i zadania powstania *versus* kwalifikacje etyczne i polityczne elity powstania. Wyspiański ten właśnie kontrapunkt ukazuje w swoim tryptyku. Obrazowanie w owym tryptyku jest ukazaniem komediowości. Komediowe jest to: a) że tak pozornie znakomita elita nie stanęła na wysokości zadania; b) w jaki sposób owa elita źle odegrała swą rolę w dramacie politycznym. Wątki komediowe w powstaniu listopadowym obecne są przez cały czas: od Nocy Listopadowej do przedednia upadku Warszawy. Od początku do końca dramatu narodowego obecne są rozmaite sytuacje komediowe. Sens ich jest taki: elita kompromituje się moralnie, intelektualnie i instrumentalnie. Kompromituje się jako elita *tout court* – nie tylko jako elita zrywu narodowego o charakterze politycznym i militarnym. Kompromitacja jest udziałem sprawujących dowództwo wojskowe i zarządzających sprawami cywilnymi. Kompromitują się bliscy ideowo Mazziniemu i ci, którzy ideologicznie bliscy są hr. Cavourowi. Tylko nieliczni dowódcy umieli sprostać wymogom dotyczącym ich roli społecznej. Niemal nieobecni są politycy cywilni umiejący postępować w warunkach wojny z carem Mikołajem I. Chłopicki, Skrzynecki, Krukowiecki są trzema personifikacjami tego, co komediowe w dramacie narodowym. Ścieranie się Lelewela z Czartoryskim to sceny żywcem z komedii, choć powinny być scenami z wielkiej gry politycznej o doktrynę i strategię drogi do niepodległości przez insurekcję. Brak kunsztu i fantazji w strategii i taktyce działań na polu walki orężnej. Brak kunsztu i inwencji w dyplomacji operującej na mapie państw europejskich.. Brak sensownego programu przekształcenia powstania narodu szlacheckiego w powstanie całego społeczeństwa, które staje się narodem przez insurekcję i demokratyzację stosunków społecznych – narodem zgodnie uczestniczącym w grze o przekreślenie rozbiorów od 1772 do 1815. Problemem powstania listopadowego była sprawa wyboru drogi do „solidarności organicznej”²⁴, a najpierw metody zjednoczenia wszystkich sił społecznych, które mogły uczestniczyć w insurekcji gwoi interesów i aspiracji narodu, gwoi interesów i aspiracji tych części społeczeństwa, dla których insurekcja byłaby wielką szansą poprawy swej sytuacji politycznej i ekonomicznej zarazem. Powstanie mogło być próbą przebudowy i odnowienia struktury społecznego świata oraz uczestnictwa

²⁴ Zob. E. Durkheim: *O podziale pracy społecznej*, tłum. K. Wakar. Warszawa 1999, s. 142–292.

w kultury narodowej. Ta insurekcja mogła być akcją przynoszącą „wybicie się na niepodległość” (aczkolwiek w granicach szczuplejszych od tych z 1771). Królestwo Kongresowe było (do wybuchu I wojny światowej) najlepszą strukturą pola do gry o przywrócenie na mapie politycznej Europy państwa, które nigdy nie znikło ze świadomości społecznej patriotów, czyli Rzeczypospolitej Polskiej. Ujawnienie, przez „historyków-socjologów”²⁵ tego, co komediowe w tym powstaniu, jest ważne dla edukacji obywatelskiej Polaków. Elitę, która wówczas zawiodła, stanowili ludzie wykształceni, znający reguły rzemiosła wojennego czy rzemiosła politycznego, mający za sobą doświadczenie w służbie publicznej, zorientowani w sprawach europejskiego teatru gier szermierzy różnych racji stanu, zaznajomieni z zasadami pracy parlamentu i gabinetu, znający fakty i doktryny mające znaczenie dla rozwiązywania problemów „życia polskiego”²⁶. Ci, o których (zasadnie/dowodnie) można rzec: w czasie powstania 1830–1831 byli postaciami z komedii (choć powinni być udatnymi aktorami dramatu politycznego kończącego się zwycięstwem narodu) mieli liczne i ważne dane, aby zdać egzamin. Postaciami z komedii uczyniły ich: a) niedostatki ethosu – czyniące małymi i nieporadnymi w godzinie próby; b) niedostatek inwencji i fantazji w grze o niepodległość. Ludzie ci tkwią w szponach schematów wyuczonych. Obce jest im „myślenie alternatywne”²⁷. Obce są im kalkulacje i manewry „pirata”: wyruszającego na bój nierówny, który można uczynić zwycięskim. To, co w *Weselu* odnosi się do szlachty i inteligencji, jest jakby „narracją całkującą”²⁸ w stosunku do trzech sztuk o powstaniu listopadowym. Wyspiański to sędzia surowy i doskonały komediopisarz. Naprawdę wybornymi komediami są wszakże: *Mizantrop* a nie *Pocieszne wykwintnisie*, *Kupiec wenecki* a nie *Wesołe kumoszki z Windsoru*. Wyspiańskiego fantazja i maestria komediopisarska ujawnia się w tryptyku o insurekcji 1830–1831. Końcówką *Lelewela* jest mowa dziejopisa i przewodnika ludu, który jest odmianą Fredrowego Jeniałkiewicza. W jego wypowiedziach do narodu brak tylko słów „spuść się na mnie”. Osąd Wyspiańskiego jest stronniczy i sprawiedliwy zarazem. Dzieje „powstania narodu polskiego 1830–1831” są, dla niego, dziejami autokompromitacji elity, której naród zaufał i która próbowała nim dowodzić i kierować. Ci w generalskich mundurach i ci w dyplomatycznych garniturach okazali się (w większości) „wielkimi ludźmi do małych interesów”. Bohaterem zbiorowym powstania jest walczący naród. W *Warszawiance* scena przybycia Starego Wiarusa z meldunkiem (z pola bitwy

²⁵ Zob. J. Goćkowski, A. Woźniak: *Historia i socjologia: jedna nauka i dwie dyscypliny*. W: „HISTORYKA. Studia metodologiczne”, Tom XXV, 2005, s. 3–21.

²⁶ Zob. F. Znaniecki: *Uczni polscy a życie polskie*. W: *Społeczne role uczonych*. Warszawa 1984, s. 211–261.

²⁷ Zob. T. S. Kuhn: *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*. W: *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tłum. S. Amsterdamski. Warszawa 1985, s. 316–335.

²⁸ Zob. J. Płażewski: *Język filmu*. Warszawa 1982, s. 457–475.

grochowskiej) do Chłopickiego, gdy ten emabluje pannice, jest sceną kompromitacji elity dysponującej wojującym narodem.

Wskazemy siedem sytuacji komediowych (zawartych w Wyspiańskiego tryptyku), które zasługują na politologiczną analizę i interpretację:

Sytuacja pierwsza: nieudany prolog powstania. Noc Listopadowa była improwizacją. Elita polityczna i wojskowa nie umiała owej improwizacji przekształcić w zbiorowy, uporządkowany i ukierunkowany czyn niepodległościowy, realizowany wedle reguł sztuki politycznej i sztuki wojennej. Noc komedii omyłek i noc niezgulstwa. Taką była noc z 29 na 30 listopada 1830.

Sytuacja druga: kontrapunkt między postawami żywiołu patriotycznego i sfer rządowych. Ulica w poszukiwaniu rządu. Rząd, uchylający się od tego, aby od razu stanąć na czele ulicy walczącej o niepodległość. Tak było na początku. Elita, nie umiała/nie chciała okazać: czego chce i co umie.

Sytuacja trzecia: kontrapunkt między opozycyjnym Towarzystwem Patriotycznym i oportunistycznym Rządem Tymczasowym. W sferze deklamacji, gestów i rezolucji obie strony wypadają godnie i poważnie. Gdy jednak przyjrzymy się ich agonowi oczami krytyka społecznego, to okaże się, że opozycja i rząd są zbiorami komediantów/klaunów, którzy biorą siebie za postaci na serio. Opozycja nie potrafiła być opozycją na serio. Brakło jej: radykalizmu przekonań i konsekwencji działań. Rząd nie zdołał być rządem na serio. Zastanawiał się: jak nie być rządem powstańczym, lecz znów legalnym rządem Królestwa Polskiego.

Sytuacja czwarta: dyktatura Chłopickiego i naczelne dowództwo Skrzyneckiego. Niemożność i nieudolność w ośrodku sterującym powstaniem. Komediowość i na tym polega, że ludzie czasu minionego zostają powołani na stanowiska kierowników w sprawie dnia dzisiejszego. Zachowania się Chłopickiego i Skrzyneckiego (także wielu ich kolegów z elity wojskowej i politycznej) wskazują na zasadność opinii Wyspiańskiego. W *Nocy Listopadowej* ukazano, że naród, dokonując zrywu powstańczego, uczynił swą elitą ludzi, którzy byli psychicznie nieodpowiedni. Brakło im wiary w sprawę. Należeli mentalnie do czasu, który minął. Nie rozumieli, o co chodzi. Nie chcieli porozumieć się z tymi, którzy byli społecznym żywiołem i kulturowym sensem zrywu powstańczego. W walce Adama księcia Czartoryskiego z profesorem historii ukazano (w *Lelelu*) komediowość sporów ludzi elity politycznej powstania. Walczyli ze sobą „ludzie malowani”, a nie przeciwnicy żywi – poważni w myśleniu i działaniu.

Sytuacja piąta: brak koncepcji ustrojowych i programu reform społecznych w zestawieniu z improwizacją i deklamacją ludzi ośrodka kierującego powstaniem. Najpoważniejsi ludzie z kręgu elity powstania to Ksawery książę Drucki-Lubecki i gen. Ignacy Prądzyński. Niestety, nie oni określali styl gry politycznej i gry militarnej strony polskiej. Braki, o których była mowa, okazały się w skutkach fatalne. Polityka, podczas powstania, to wojowanie, dyplomacja oraz socjotechnika integrowania sił społecznych różniących się interesami i aspiracjami – socjotechnika osiągnięcia solidarności czynnej w grze o niepodległość. Elita

insurekcji nie prowadziła „wojny absolutnej”²⁹. Formułą powstania nie były słowa: „wszystko dla zwycięstwa” – „wszystko dla frontu”. Integracja sił społecznych (z uwzględnieniem różnych interesów i aspiracji) ważna jest dla realizacji modelu ustroju państwowego i porządku społecznego, które przyniosą autentyczną „życi polskiemu” to, co nazwać można koniunkcją „regeneracji” i „wielkiej odnowy”.

Sytuacja szósta: spory i kłótnie w obozie powstańców w zestawieniu z brakiem projektu polityczno-militarnego u obu stron spierających się o formułę ideologiczną powstania. Spór Lelewela z Czartoryskim przywodzi na myśl spór Cześnika z Rejentem. Szkoda, że autor *Zemsty* nie napisał komedii o elicie powstania listopadowego. Warto spojrzeć po fredrowsku na „lewicę” i „prawicę” insurekcji listopadowej. Zwłaszcza gdy zestawia się ową „lewicę” z jakobinami Robespierre’a, a „prawicę” z Cavourem czy Bismarckiem.

Sytuacja siódma: osobliwy epilog powstania. Na krótko przed podejściem wojsk feldmarszałka Iwana Paskiewicza pod Warszawę komedianci/klauni polityczni zaprezentowali mało poważne, a szkodliwe dla morale walczących insurgentów, intrygi i zmywy (akcje i kontrakcje). Przegrywając na polu udatności politycznej i militarnej, przegrywają też moralnie. „Niezużyty” i „niedojdy” nie umieli wygrać umiejętnie ani przegrać heroicznie (ani Salamina, ani Cheronea). Zakończenie, jakie zgotowali narodowi powstańczemu, nie przynosi im chwały ani sławy. Ci, którzy nie potrafili dobrze kierować walką o wybicie się na niepodległość, byli elitą w „sensie pickwickowskim”. O nich, przeciwieństwie do Rządu Narodowego z Romualdem Trauguttem, nie da się wyrzec słów Elizy Orzeszkowej: *gloria victis*.

4. „Trony powalę i moce” – „Powstaną potęgi i moce” – „Idzie moja władza z wysoka”

W *Legionie* rozpoznajemy relacjonowanie (z „efektem obcości”³⁰ i poczuciem komizmu) ksobnych i oderwanych od rzeczywistości poglądów dotyczących odmiany losów Polski – przywrócenia niepodległej Rzeczypospolitej. Poglądy takie prezentują Matka Makryna Mieczysławska i Adam Mickiewicz. Dzieje się to w Rzymie: w 1845 i 1848.

Powstanie listopadowe i Wielka Emigracja dają świadectwo, że polskim zawodowym politykom nie dostaje znanstwa sposobów i wyposażenia w środki nieodzowne do spełniania ich funkcji podstawowej: udatnego kierowania dziełem wyzwolenia narodowego. Zawodowi aktorzy sceny politycznej (elita polityczna narodu) dowiedli, że nie umieją sprostać „wyzwaniu” przez obmyślenie

²⁹ Zob. C. von Clausewitz: *O wojnie*, tłum. F. Schoener. Lublin 1995, s. 723–813.

³⁰ Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wydanie drugie, poszerzone i poprawione, s. 111–112.

stosownej „odpowiedzi”, czyli konceptu-projektu działań dających „wybicie się na niepodległość”. Jest to czas smuty w sferze intelektu politycznego. Większość z gatunku *homo politicus* zatracą kompetencję merytoryczną w pojmowaniu sprawy narodowej. Nie umie łączyć punktów widzenia; a) *teologa polityki* (tego, kto zajmuje się modelem suwerena polskiego); b) *socjologa polityki* (tego, kto zajmuje się dialektyką społeczeństwa polskiego ze względu na polskie interesy i aspiracje narodowe); c) *inżyniera polityki* (tego, kto zajmuje się strategią i taktyką gry o niepodległość narodu polskiego – kto dokonywa podziału na „wrogów” i „sojuszników”³¹ oraz kto w świadomości „swoich” łączy ideę jedności narodu z ideą przebudowy struktury społecznego świata).

Lektura *Legionu* zaznajamia z mentalnością ludzi dotkniętych zaawansowanym autyzmem i dereizmem. Sens komediowy ukazany jest w czterech scenach.

Scena pierwsza: Rozmowa Papieża z Carem wprowadza klimat fantasmagorii. Tworem urojeń, wywodzących się z „myślenia życzeniowego” jest taki oto dialog:

„CAR

W odwiedziny do Piotrowej stolicy
z dalekiej przybyłem północy.

PAPIEŻ

Znam potęgę północnej Przemocy.

CAR

W odwiedziny do Piotrowej świątynicy
przychodzę po bratnie sojusze.

PAPIEŻ

Czas przynagła pomyśleć o dusze.

CAR

Byłem jadem złości osławiony,
podstępny podszept żebrałków.

PAPIEŻ

Zagarnąłeś nie twoje korony,
poczyniłeś żebraki z Polaków.

CAR

Byłem jadem złości osławiony,
dziś już zgniotłem niesforne oszczerce.

PAPIEŻ

Oto chcesz z nich czynić innowierce.

CAR

Przez służalców myśl źle zrozumiana.

³¹ Zob. C. Schmitt: *Pojęcie polityczności*. W: *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M.A. Cichocki. Kraków 2000, s. 191–250.

PAPIEŻ

Mówiono, twoje własne ukazy.

CAR

Przekręcone, podstawione wyrazy,
przez służalców myśl źle zrozumiana.

Wytracę oszczercze potwarze.

PAPIEŻ

Wytrać własne ukazy i listy.

CAR

Kłamstwo!

PAPIEŻ

Nie kalaj języka;
twojej zbrodni ujrzysz dokumenta.

Jest tu na dowód – –

CAR

Kto?

PAPIEŻ

Święta.

Ktoś, kogo Car mocen unika,
Ktoś męczony, ktoś jak świętość czysty.

CAR

Moje przywiózł ukazy i listy? w

PAPIEŻ

Ktoś, kto wszystkie morderstwa pamięta,
przybył.

CAR

Z czyjego wezwania?

PAPIEŻ

Snadź z Bożego przybył powołania:

pod czas jednaki do Romy
dwoje was przybyło z Północy;

ty Car rozległej przemocy
i Ona z przekleństw siłą.”³²

Scena druga. „Święta” dokonywa autoprezentacji w języku egzaltacji i reklamy. Ujawnia swą megalomanię i mitomanię. Chce uczynić siebie „przebojem sezonu”.

³² S. Wyspiański: *Legion*. W: *Dzieła zebrane*. Tom 3. Kraków 1958, s. 100–102. Scena rozmowy Papieża (miałby to być Grzegorz XVI) z Carem (miałby to być Mikołaj I Pawłowicz) jest fantasmagoryczna. Niemniej w tej komediowej fantazji znajdujemy cenną porcję realizmu politologicznego. Carowa argumentacja obronna może być uznana za kompozycję modelową schematu refutacyjnego stosowanego przez oficjalne czynniki państwa rosyjskiego: od tamtych czasów do naszej teraźniejszości.

„MATKA

Trony powalę i Moce,
 złe miasta, złe ludowiska;
 strącę je w odmęt i Noce,
 w czeluść, na Piekieł ogniska;
 Chrystusa jeno wychwałę.
 Trony, Mocarze powalę;
 strącę je w Noce, w Odmęty.
 Przeklęty, przeklęty, przeklęty!”³³

Scena trzecia. Pojawia się Cudotwórca – Samozwaniec – wieszcz, który zdecydował się przejść od poezji, literaturoznawstwa i historiozofii do kierowania czynem zbrojnym gwoli „wybicia się na niepodległość”. To, że w tym rzemiośle (polityka i stratego) jest beznadziejnym amatorem, nie wadzi mu ani trochę. Wieszcz, kreuje się mężem stanu. Wie, że może być każdym. Jest działaczem demokratycznej kultury politycznej.

„Otom ujrzał Upiorzycę ojczystą;
 ścigam ją wszędy i gonię,
 dla niej Serce i Ducha roztrwonię,
 dla niej drogę wybrałem skalistą
 i najboleśniejsze trudy.
 Oto pragnę słowem zbawiać ludy. [...]
 O Boże, przez nią jedyną –
 O Polsko, święty upiorze!
 Bracie, was błagam w pokorze,
 dajcie mi pociechę Anielską.
 Chrystus poda wam dłoń przyjacielską,
 Oto pragnę, jak On zbawiać ludy
 Słowem! – Podejmę męczeństwo,
 Rozbudzę duchowe Słowieństwo”³⁴.

Poznajemy *modus operandi* wieszca. Do tego dochodzi program mesjanistyczny.

„Oto Polska, zrywając obroże,
 najpierwsza w te ludy boże
 podąży ku znakom krzyża;
 oto czas się ten przybliży,
 gdzie my bezdomni Polacy,
 znamieniem krzyża ujęci,
 w znamieniu krzyża jednacy,
 my Bogiem wskroś przemienieni,

³³ *Ibidem*, s. 103.

³⁴ *Ibidem*, s. 136–137.

my sercem wzwyż podniesieni,
 miłościami wniebowzięci,
 a maluczcy, jak prostacy; – –
 pójdziem za Ducha przewodem
 wśród łun, Zorzy, tęcz ognistych,
 w ogród wolności wieczystych,
 kiedy się ujrzysz narodem
 śmiałym i niezwyciężonym,
 Miłością świętą zbawionym,
 Miłością świętą przekrwionym,
 wszem wrogom bratem i swatem”³⁵.

To są wywody Kubusia Puchatka po krótkim kursie providencjalizmu i wolutaryzmu. Polacy mają rację, gdyż ją mają. Zatem Dobry Bóg powinien podjąć decyzje funkcjonalne wobec interesów i aspiracji Polaków. Mesjanizm polski przywodzi na myśl judaistyczny koncept stałej umowy Jahwe – Żydzi.

Scena czwarta. Rozmowa Wieszcza z Demosem. Najpierw: Wieszcz woła a Chór-echo odpowiada.

„MICKIEWICZ

Błagamy Cię, Boże cudów,
 o wojnę ludów.

CHÓR

O wojnę błagamy, Boże,
 zerwane ziemskie obroże,
 o wojnę, wojnę ludów.”³⁶

Potem: dialog Wieszcza z Demosem.

„MICKIEWICZ

Idzie moja władza z wysoka;
 Jedne wzniosę, a drugie poniżę.

DEMOS

Idzie wyżej niż kościoły Romy
 niżli Romy kościoły i krzyże.

MICKIEWICZ

Idzie władza moja od Ducha,
 ponad gmachy, kamienie i złomy.

DEMOS

Mówisz, a rzesza cię słucha:
 oto prorok, prorok obudzony.

Jak okiem sięgniesz daleko,
 królestwo twoje przed tobą.

³⁵ *Ibidem*, s. 142–143.

³⁶ *Ibidem*, s. 159.

Dosięgnęł szczytów korony.

MICKIEWICZ

Królestwo moje za światem, gdzie gwiazd się poczyna potęga;

kędy wieczna, wieczna zawierucha

wiedzie w Przewstwór rozpięte słońca,

kędy nie masz drogom końca.

Królestwo moje: Świat ducha.

DEMOS

Mówisz, a rzesza cię słucha,

wielkością proroka przejęta.

MICKIEWICZ

Rozpoczną się wielkie święta

królestwa Ducha na ziemi.

Duch zstąpi z wielkiego przestworza,

aby obcował z małemi.

Umiłował ubogie i liche,

aby je poczynił świętami.

DEMOS

Mówisz, a rzesze są ciche –

słowami się karmią twojemu.

MICKIEWICZ

Przyjdą do mnie wszystkie narody,

wszystkich narodów wybrańce

i chorągwie mi swoje oddadzą.

DEMOS

Już idą narodów wybrańce,

już idą, chorągiew wiodą,

świętości domostw prowadzą. [...]

U stóp się twoich ukorzą;

tyś jest ponad wszystkie narody. [...]

MICKIEWICZ

Zdobyłem królestwo Ducha!

Oto sztandary, sztandary w hołdzie!

Duch was chce mieć żołnierze,

pojął was na swoim żołdzie;

słuchajcie, słyszcie legiony:

pójdziemy, pójdziemy daleko;

wskrzyszać, obalać trony –

głoszący Ducha królestwo!

Słuchajcie, słyszcie, legiony,

trony obalim w nicestwo,

wyzwolim królestwo Ducha.

DEMOS

Mówisz, a rzesza cię słucha. –
 Trony obalisz w nicestwo;
 obalisz w nicestwo trony,
 jeno czyń, co rzesze wołają³⁷.

Wieszcz ponadto: a) poucza papieża; b) uzyskuje atest od Matki Makryny; c) jednoczy się ze św. Janem Ewangelistą oraz Brutusem; d) przeciwstawia swój optymizm – defetyzmowi Krasińskiego. Prorok-bohater: a) znajduje wiele sposobności, żeby swą imaginacją wybudować sobie pomnik, „do którego drogę wydepczą miliony ludzkich stóp. Jeśli posłużyć się „mędrcą szkiełkiem i okiem”, to okaże się, że otrzymaliśmy w *Legionie* wizerunek wieszca, który przewodzi i rządzi w Teatrze Swej Wyobraźni, a demos jest bytem intencjonalnym – rodzajem proletariatu, który słusznie reaguje na słuszne wezwania i wskazania klasyka „naukowego socjalizmu”, który żyje poza światem, w którym „popolitość niska – skrzeczy tłoczy”, a „kął widzenia i punkt widzenia rozbija się o kredens i szafę, jak o rafę”.

5. „Daj nam, o Panie, świętymi czynami wśród sądu tego samych wskrzesić siebie!”

Teraz o *Trans-Atlantyku* w Bronowicach. Sprawę zawrzemy w scenie rozmowy redaktora „Czasu” ze swoim *super-ego*. Redaktor to wielki artysta-komediant. Umie łączyć pryncypialną samokrytykę z dopuszczeniem super-pryncypialnej krytyki ze strony swego sędziego z imaginacji kontrolowanej. W rozmowie Dziennikarza ze Stańczykiem ukazano małość „czwartej władzy” w działaniu na rzecz „wybicia się Polaków na niepodległość”. Komediowość tej sceny zawiera się w tym, że Dziennikarz wie, co robi. Poddaje to, co robi, surowemu osądowi i potem robi, co robił. Nie wybiera innej reguły swego postępowania – innego stylu odgrywania swej roli społecznej.

„STAŃCZYK (*już był usiadł*)

Domek mały, chata skąpa:
 Polska, swoi, własne łyzy,
 własne brudy, podłóż, kłam,
 znam, zanadto dobrze znam. [...]

DZIENNIKARZ (*poznając*)

Wielki mąż!

STAŃCZYK

Wielki, bo w błazeńskiej szacie;
 wielki, bo wam z oczu zszedł,
 błaznów coraz więcej macie,

³⁷ *Ibidem*, s. 173–175.

nieomal błazeńskie wiece;
Salve, bracie!
DZIENNIKARZ
Ojcze, Salve!
Szereg dobrych błaznów zrzędł,
przywdziewamy szarą barwę;
koncept narodowy gaśnie;
gasną coraz te pochodnie
które do hajduków ręku
przywiązane żarem płoną.
Skapały, zżarły się świece,
a że do rąk przytroczone,
więc jeszcze palą się ręce,
w tę samą zakłętą stronę. –
Trzeba by do służby narodu
błaznów całego zastępu;
palą się hajduki w męce,
z własnego bolu się śmieją;
gasną świece narodowe,
okropne rzeczy się dzieją,
śmiechem i szyderstwem biegu
obudzić, ośmielić zdolne
serce spodłone, niewolne,
które naszą krew zaprawia. [...]
Usypiam dusze mą biedną
i usypiam brata mego;
wszystko jedno, wszystko jedno,
tyle złego, co dobrego,
okropne rzeczy się dzieją.
Patrząc na te przebiegi zdarzeń –
dalekie, dalekie od marzeń –
tak odległe od wszystkiego,
co było wielkie w kraju;
że wszystko, co było, przepadło,
bezpowrotnie w mroku zbladło:
to bajki o trzecim Maju! [...]
Zostało serce, co wola,
spłakane u wrót świątyni
i jeszcze w męce okrutnej,
w czulej litości rozrzutnej
samo siebie wini.
STANČZYK

Asan jako spowiedź czyni,
Spowiedź, widzę, cudzych grzechów;
Asan się zalewa łzami,
duszę krwawi, serce krwawi;
ale znać z Acana mowy,
że jest – tak – przeciętnie zdrowy;
jutro humor się naprawi. –
Gotów mi płakać najrzewniej,
rozczułać się cudzych grzechów,
u bliskiego widzieć tramy,
zbrodnie, brudy, grzechy, plamy
i za swojego bliskiego
uczynić publiczną spowiedź. –
A! doprawdy warte śmiechów –
może jeszcze rozgrzeszenie
wziąć kapłańskie z cudzych zbrodni –?
DZIENNIKARZ

Wina ojca idzie w syna;
niegodnych synowie niegodni; [...]
myśmy słabi. – Wielkość gniecie,
przekleństwo nosi na grzbiecie:
zbrodnie nosi, czarne kiry,
szatę krwawą Dejaniry;
Wielkość: Zbrodnia; Małość: podła –
Jakaż nasza dzisiaj Wola?!
Czarodziejska dłoń ogrodła
nasze pola. [...]
Społeczeństwo!
Oto tortury najsroźsze,
śmiech, błazeństwo –
to my duchy najuboższe. –
'Społem' to jest malowanka,
'społem' to duma panka,
'społem' to jest chłopskie 'w pysk',
'społem' to papuzia kochanka,
próżność, nadczłowieczeństwo –
i przy tym to maleństwo:
serce pęknięte, co krwawi.
STANČZYK

Asan prawi –
jako najwালniejsi gębacze,
odrośl od tych samych pni

z moich dni. [...]
 DZIENNIKARZ
 Może by Nieszczęście nareszcie
 dobyło nam z piersi krzyku,
 krzyku, co by był nasz,
 z tego pokolenia. –
 Ach, Sumienia, Sumienia!
 Już było tych prawd bez liku
 dla nas – Prawdy czy Fraszki??
 Stoimy u polskich granic,
 a mamy obecność za nic,
 od talentów zawisłe igraszki.

STAŃCZYK
 Commediante,
 dla ciebie błazeńska laska. [...]
 Oto naści twoje wiosło:
 błądzący w odmętów powodzi,
 masz tu kaduceusz polski,
 mąć nim wodę mąć.
 Naści; rządź! [...]
 Kłam sercu, nikt nie zrozumie,
 hasaj w tłumie!
 Masz tu kaduceusz, chwyć!
 Rządź! [...]
 Mąć tę narodową kadź,
 serce truj, głowę trać!”³⁸

Stańczyk jest sumieniem Dziennikarza: sędzią i krytykiem. Najpierwszy w kręgu znawców technik opiniotwórczych nie może się tego sędziego i krytyka pozbyć. Ale umie sobie dać z nim radę. Odgrywa, *pro domo sua*, komedię spowiedzi i samokrytyki. Jest to korzystne terapeutycznie: oczyszcza i uspokaja. Potem wraca do stałego *modus operandi*. Gdy zaś będzie okazja/potrzeba – znów odbędzie kolejną spowiedź – kolejną samokrytykę. Wypiański był znakomitym komediopisarzem w obrazowaniu „rozpadu wartości” w różnych kręgach elity „życia polskiego”.

³⁸ S. Wypiański: *Wesele*. W: *Dzieła zebrane*. Tom 4. Kraków 1958, s. 91–95, 98–99, 101–102.

6. „Umyśliliśmy, żeby niczego po sobie nie pokazywać, właśnie kuligiem!”

Dzieje się to na scenie teatru krakowskiego. Konrad (rezoner i konceptualista, bliski ideowo Wyspiańskiemu) w asyście robotników, mając do pomocy Muzę – eksperta od literatury polskiej, przybywa zamówić spektakl-eksperyment. To, co reżyser inscenizuje, na zamówienie Konrada, nazwiemy połączeniem testu dotyczącego kompetencji merytorycznej elity polskiej w poważnym myśleniu: a) o formule solidarności narodu, który ma być niepodległy i nowoczesny zarazem; b) o strategii i taktyce działań na rzecz narodowej niepodległości i nowoczesności. Typy rezonujące w części pierwszej komedii oraz dyskusja Konrada z Maskami w części drugiej ujawniają punkt widzenia Konrada. Pozwalają krytykować także ów punkt widzenia. *Wyzwolenie* jest komedią o rezonerze, który drapuje się w szaty wielkiej nadziei narodu – reklamuje siebie jako autora konceptu-projektu rozwiązania syndromu problemów polskich. Osiem, wybranych przez nas dramatów okazuje się wiązką komedii o elitach polskich bez „bohatera pozytywnego”, który wie i umie zarazem.

Wyzwolenie zaczyna się paradą mupetów. Rozmawiają ze sobą. Ujawniają swa małość intelektualną i moralną. Karmazyn i Hołysz. Prezes (z jedną formułą). Następnie Kaznodzieja. Po nim Prymas. Wreszcie – Mowca. Deklamacje zaświadczone o prywacie albo silnej skłonności do gestu i oportunisty/gestu i imitacji radykalizmu. I para z farsy: Ojciec i Syn. I mupety-rekwizyty gadające: Harfiarka, Samotnik, Wróżka i Starzec z Córkami. Przegląd mupetów z teatru „Romantyczna Tandeta”, zwanego też teatrem „Ogranego, Które Nie Zachwyca”, kończy jawienie się Geniusza: patrona mupetów sarmatyzmu, romantyzmu, tradycjonalizmu i deklamatorstwa w stosunku do „tego, co polityczne”.

„Uprzątnięto śmieci”. Tak mawiał Nero Wolfe o uporządkowaniu pola przed ewaluacyjną analizą kryminalistyczną. Teraz Wyspiański, ukazuje komedię wyższego piętra dialektyki dyskusji politycznej o tym, co narodowe i tym, co polityczne ze względu na „wybicie się Polaków na niepodległość”. Jest to długie *colloquium* Konrada z Maskami. Konrad zaczyna od oskarżenia wszystkich przeciwników ideologicznych. Występuje w roli jedyne go znawcy prawdy i słuszności.

„Warchoły, to wy! – Wy, co liżecie obcych wrogów podłóże, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeżdźcom łapy, uznając za prawowitych wam królów. Wy hołota, którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potracaliście sytym brzuchem beczelników i pięścią sługi. Wy lokaje i fagasy cudzego pyszałstwa, którzy wyciągacie dłoń chciwa po pieniądze – po łupież piętęzną, zdartą z tej ziemi, której złoto i miód należy jej samej i nie wolno ich grabić. Warchoły, to wy, co się nie czujecie Polską i żywym poddaństwa i niewoli protestem. Wy sługi! Drżycie, bo wy

będziecie nasze sługi i wy będziecie psy, zaprzęgnięte do naszego rydwanu, i zginiecie. I pokryje waszą podłóż NIEPAMIEĆ!”³⁹.

To jest Konrad, który: a) na scenę teatru krakowskiego wędrował długo z więzienia w klasztorze bazylianów w Wilnie; b) po drodze był kursantem w centrum szkolenia demagogów „wojującego światopoglądu”; c) stał się rzecznikiem i szermierzem nacjonalizmu ekspansjonistycznego. Jest milicjantem ideologicznym – człowiekiem pewnym swego przeciwko wszystkim inaczej myślącym. Człowiek, który ma „słuszne poglądy na wszystko” jest postacią z „czarnej komedii”: to, co intelektualnie komiczne jest praktycznie groźne.

„Tędy prowadzi mnie poczucie słuszności i żądza sprawiedliwości, może niedościgniona, którą trzeba okupić krwią, ale to żądza słuszności, a nie inna”⁴⁰.

Jest też rzecznikiem swoistej równości, właściwej dla populistycznego radykalizmu nacjonalistycznego.

„Artystami są wszyscy. I ci, co o tym wiedzą, i ci, co tym nie wiedzą zgoła o sobie.”⁴¹

Wywodzi też, na podobieństwo Mickiewicza w *Legionie*.

„Pójdą, gdziekolwiek je powiodę, i będą ze mną razem, za moim walczący Słowem, którego używać będą wszędy. [...] Będzie to KOŚCIÓŁ WOJUJĄCY”⁴².

Zajmuje się też zagadnieniem procesów dziejowych, w których czynnikiem sprawczym są wielkie ruchy społeczne.

„KONRAD [...]

Więc śmierć moja możliwa jest na każdej innej drodze, przeze mnie nie wybranej i nie upatrzonej – wiec, więc... tamte wypadki są przypadkami i są przypadkowe, i będą przypadkowe.

MASKA 10

I będą przypadkowe? – Mówisz, jak o pewności. Jako o rzeczach pewnych i niezawodnych.

KONRAD

Niezawodnych i przypadkowych. [...]

Jest to zresztą to, co przynosi każde działanie. [...]

Wszelki ruch zbiorowy, ruch mas. [...]

Ruch wielkich mas! [...]

Tak jest – WIELKI RUCH. [...]

Ten jest koniecznością. A więc się stanie poza mną także. A ja nie potrzebuję się o niego troskać. To jest konieczność nieodwołalną”⁴³.

³⁹ S. Wyspiański: *Wyzwolenie*. W: *Dziela zebrane*. Tom 5. Kraków 1959, s. 60.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 62.

⁴¹ *Ibidem*, s. 68.

⁴² *Ibidem*, s. 74.

⁴³ *Ibidem*, s. 89–90.

Konrad przedstawia też swój *point of view* na sprawy polskie.

„A co mi wstrętne i nieznośne, to jest robienie Polski na każdym kroku i codziennie. [...] Bo to tak wygląda, jakby Polski nie było, Polaków nie było... Jakby ziemi nawet nie było polskiej i tylko trzeba było wszystko pokazywać, bo wszystkiego zostało na okaz, po trochu”⁴⁴.

Powiada również:

„Powinna być cenzura narodowa. [...] która by działała tak, jak działają cenzury we wszystkich państwach wszystkich narodów. [...] A tobie co do tego, czym Polska ma być. Ty masz milczeć. [...] Bo ty kłamiesz! [...] Ja wiem czego ty chcesz: ze Polska ma być mitem, mitem narodów, państwem ponad państwa, prześcigającym wszystkie, jakie są, Republiki i Rządy; oczywiście nie-doścignym, wymarzonem. Ma być marzeniem – tak ideałem. Tak! Według ciebie ma się nie stać nigdy. Tak, a nigdy ma się STAĆ, nigdy BYĆ, nigdy się urzeczywistnić”⁴⁵.

Przechodzi do wywodów prezentujących „realizm polityczny” i „egoizm narodowy” – do koncepcji trwania i żywotności narodu.

„Na co mamy być Chrystusem narodów, wyłącznie na mękę i krzyż, i dla cudzego zysku? [...] Dla cudzego zysku i wyzysku tych, którzy nie będą Chrystusami narodów”⁴⁶.

Porusza kwestię dbałości o godność narodu.

„Chcę go zasłonić przed oszustami. [...] Zasłonię go przed oszustami, tymi, którzy mu kradną duszę za cenę rzeczy nieuchwytnych. Co mu odbierają dumę i każą się pokorzyć; tymi, co mu odbierają pychę i każą się kajać w prochu upodlenia i żebrać. Przed tymi chcę naród mój ocalić, co mu każą jak żebrakowi skomleć i jęczeć – jemu bogaczowi ...”⁴⁷.

I stwierdza:

„Wszak każdy naród co innego niż państwo. Naród ma jedynie prawo być jako PAŃSTWO. A państwo zaś jest w stanie pomieścić wszystkich, jakichkolwiek, we wspólnej gminie.”⁴⁸

Konrad podczas *colloquium* z Maskami udaje, że rozważa argumenty tych, którym nie odpowiada jego sposób myślenia o narodzie polskim, który gra o własne państwo i który powinien przewyciężyć to, co utrudnia być skutecznym i nowoczesnym zarazem. Interesuje go status polityczny i charakter cywilizacyjny narodu. *Colloquium* z Maskami ukazuje/uzewnętrznia *spectrum* głosów faktycznych przeciwników Konradowej wizji świadomości i polityki narodowej. Maski, dla Konrada, są wrogami. Właśnie tak je pojmuje i traktuje. Jest zdania,

⁴⁴ *Ibidem*, s. 94–95.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 97, 98.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 108.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 108–109.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 109.

że nie ma dla nich miejsca w elicie politycznej odnawiającego się narodu. Jego wykład ideologiczny jest polemiką z wrogami, samookreślanie się szermierza „wojującego światopoglądu”⁴⁹. Prezentuje wizję Nowej Polski i Nowych Polaków. Nie jest to wszakże koncept-projekt nadający się dla inżyniera polityki. Wypowiadana, z pasją, krytyka elit przeszłości i terażniejszości nie łączy się z prezentacją: a) planu strategicznego; b) formuł doktrynalnych; c) reguł operacyjnych w grze o wyzwolenie i odnowienie narodu. Konrad okazuje się jednym z gości na bronowickim weselu: rezonerem, acz bezsprzecznie najinteligentniejszym w krytyce tego, co zmienić należy – w ukazaniu tego, co stanowi taki problem społeczny, którego rozwiązanie jest warunkiem koniecznym autentycznego odrodzenia narodowego. Wybrane przez nas dramaty wskazują, że dla Wyspiańskiego, a także Konrada z *Wyzwolenia*, (jest on tu *porte-parole* dramaturga) takim problemem społecznym jest problem kompetencji merytorycznej i kondycji moralnej polskiej elity politycznej. Wywody Konrada świadczą o rzetelności Wyspiańskiego – komediopisarza. Komediopisarz *sensu proprio* (Arystofanes, Moliere, Fredro, Dürrenmatt) jest zawsze krytykiem społecznym. Właśnie komedia łączy funkcję „zwierciadła przechadzającego się po gościńcu” (jest to wszakże „sowie zwierciadło” – zwierciadło karykaturzysty) z funkcją „wymierzania sprawiedliwości widzialnemu światu” (*suum cuique* to dewiza komediopisarstwa). Na ważność komedii, sens szyderstwa, śmiech dla wolności zwraca uwagę autor *Fizyków*⁵⁰. Wyspiański obrazuje stany patologiczne i ukazuje problemy społeczne „życia polskiego”. Czyni to w aspekcie kwestionowania kompetencji merytorycznej i kwalifikacji moralnych tych, którzy byli i są elitą polityczną/kandydowali i kandydują do bycia nią. Konrad, także tkwi w zaczarowanym kręgu niemożności (wszyscy rezonerzy w ośmiu wybranych przez nas komediach są pajakami otoczonymi spopielonym rogiem jednorożca). Koncept-projekt, którego potrzeba to koniunkcja nowej elity, nowej strategii i nowego „bloku historycznego”⁵¹. Tego w wywodach Konrada nie ma.

7. Coda

To, co może (naszym zdaniem) interesować, w dramatopisarstwie Stanisława Wyspiańskiego „historyka-socjologa” zajmującego się ideami politycznymi dotyczącymi kwestii kondycji i perspektyw narodu w drodze ku niepodległości oraz narodu, dla którego nowoczesność jest warunkiem koniecznym żywotności w ramach ekumeny europejskiej, zawrzeć można w pięciu tezach. Są to tezy od-

⁴⁹ Zob. J. Goćkowski: *Światopogląd rewolucyjny i światopogląd kontrrewolucyjny: dwa modele pojmowania socjotechniki całościowej terapii życia międzyludzkiego*. W: „Archiwum historii filozofii i myśli społecznej”, nr 50–51, 2006.

⁵⁰ Zob. F. Dürrenmatt: *Problemy teatru*, tłum. W. Wirpsza. W: „DIALOG”, nr 9, 1961.

⁵¹ Zob. A. Gramsci: „Zeszyty Filozoficzne”, tłum. B. Sieraszewska, J. Szymanowska, Warszawa 1991.

zwierciadlające krytycyzm dotyczący „tego, co polityczne” i wskazujące na skłonność do pesymizmu antropologicznego.

Teza pierwsza: Kompetencje merytoryczne i kwalifikacje moralne polskich elit politycznych stanowią problem społeczny, który obecny jest w dziejach państwa polskiego z dawien dawna. Próby rozwiązania tego problemu nie powiodły się. Tym gorzej, że nie powiodły się w czasie, gdy naród polski znalazł się w sytuacji powinności „wybicia się na niepodległość”.

Teza druga: U ludzi, którzy wchodzą w skład elity politycznej/kandydują do elity politycznej w narodzie polskim, silna skłonność do prywaty łączy się z silną skłonnością do megalomanii. Często i gęsto wydzieranie swej „działki” z tego „postawu sukna”, jakim jest Polska, łączy się z autoreklamą umiejętności męża stanu i ofiarności sługi ludu.

Teza trzecia: Dobór do elity politycznej i zmiany w jej składzie nie przebiegają wedle reguł, w których na miejscu pierwszym stawia się interesy i aspiracje narodu. Praktyki świadczą o posługiwaniu się nieodpowiednimi standardami i kryteriami.

Teza czwarta: Amatorszczyzna socjotechniczna i powszechność posługiwania się demagogią, w połączeniu z brakiem myślenia strategicznego w mentalności i behawiorze ludzi polskiej elity politycznej, przynoszą niebываłe szkody staramiom o polską rację stanu.

Teza piąta: Narodu polskiego nie można nazwać wspólnotą polityczną kierowaną przez odpowiednią/właściwą elitę. Jest to naród którego nauczycielami są liczni szarlatani, demagodzy, kombinatorzy polityczni – naród, który jest źle kierowany przez osobników, którzy nie nadają się do odgrywania ról i naród, który nie potrafi zbuntować się i *pro domo sua* wyłonić z siebie elity alternatywnej, skutecznie dbałej o tożsamość i żywotność narodu jako wspólnoty politycznej w ramach ekumeny europejskiej.

Janusz Goćkowski

The Polish Political Elite under Examination and in Depiction by Stanisław Wyspiański

Summary

The article presents radical and consistent critique of the Polish political elite by Stanisław Wyspiański – the examples are his eight dramas, interpreted as black political comedies. Stanisław Wyspiański accuses the elite of lack of factual knowledge and efforts to fulfil Polish national interests and aspirations. He brings as well an accusation of lack of socio-political imagination, ingenuity and resourcefulness in social engineering, lack of the ability to think in terms of strategy and lack of boldness in thinking, which is a duty of public life leaders.